

Piotr Oleksy

Szczyt G7 w Kanadzie – wnioski dla Ukrainy i Europy Środkowo-Wschodniej

Szczyt grupy G7, który odbywał się w dniach 15-17 czerwca 2025 r. w Kanadzie (Kananaskis w prowincji Alberta), nie przyniósł wspólnej deklaracji końcowej uczestników. Spotkanie przedwcześnie opuścił prezydent USA Donald Trump. Jego powrót do Waszyngtonu był związany z eskalacją konfliktu zbrojnego między Izraelem a Iranem. Rozmowy w trakcie szczytu skupiały się na relacjach handlowych między USA i pozostałymi uczestnikami formatu. Nie osiągnięto porozumienia w sprawie dodatkowych sankcji wobec Rosji. Kanada ogłosiła przekazanie nowego pakietu pomocy dla Ukrainy.

G7 to format zrzeszający największe gospodarki rozwinięte spośród państw demokratycznych. Do grupy należą: Francja, Japonia, Kanada, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i Stany Zjednoczone. W latach 1997-2014 jej członkiem była również Rosja, którą wykluczono po aneksji Krymu. W spotkaniach formatu od lat uczestniczą także najwyżsi przedstawiciele Unii Europejskiej. Kanada, jako tegoroczny gospodarz szczytu, zaprosiła na obrady również przywódców Australii, Indii, Meksyku i Ukrainy.

W przededniu spotkania zwracano uwagę na kwestię dwustronnych relacji wybranych członków grupy z USA. Dotyczyło to przede wszystkim wzajemnych napięć związanych z polityką handlową Waszyngtonu. Porozumienie w kwestii taryf celnych udało się osiągnąć Wielkiej Brytanii. W przypadku Kanady napięte relacje wynikały również z wypowiedzi Donalda Trumpa na temat możliwości aneksji północnego sąsiada przez USA. Dwustronne spotkanie prezydenta USA i premiera Kanady Marka Carneya przyniosło formalne ocieplenie stosunków oraz zapowiedź rychłego kompromisu w sprawie dwustronnej umowy handlowej.

Dla Kanady i europejskich członków grupy kluczową kwestią było osiągnięcie porozumienia w sprawie obniżenia wspólnej maksymalnej ceny za baryłkę rosyjskiej ropy z 60 USD do 45 USD (oznacza to, że uczestnicy porozumienia umawiają się, że nie będą kupować za cenę wyższą od określonej przez ten limit). Od początku było wiadomo, że prezydent Trump będzie sceptyczny wobec tego rozwiązania. Jego wcześniejsze opuszczenie szczytu uniemożliwiło osiągnięcie porozumienia, pozwoliło jednak również uniknąć sytuacji, w której USA oficjalnie mu się sprzeciwiają. Pozostali członkowie grupy porozumeli się w tej kwestii, nieoficjalnie przyznając jednak, że realne wprowadzenie takiej regulacji bez udziału USA będzie bardzo trudne.

Mark Carney zaproponował, by wspólną deklarację kończącą zastąpić komunikatami dotyczącymi kwestii szczegółowych. Wolę współpracy wyrażono w kwestii metali ziem rzadkich, technologii kwantowych, sztucznej inteligencji, przemytu ludzi, represji politycznych i pożarów lasów.

Premier Kanady zapowiedział również nowy pakiet wsparcia finansowego dla Ukrainy: 2 mld dolarów kanadyjskich (ok. 1,5 mld USD) zostanie przeznaczone na zakup uzbrojenia, a kolejne 2,3 mld (ok. 1,7 mld USD) będzie stanowić pożyczkę na odbudowę infrastruktury. Ogłosił też wprowadzenie sankcji na statki i osoby zaangażowane w obsługę tzw. floty cieni – tankowców nielegalnie przewożących rosyjską ropę.

Komentarz

- Szczyt przebiegał w atmosferze dyplomatycznej gry, której celem było przekonanie Donalda Trumpa do działań multilateralnych oraz wskazanie na utrzymującą się jedność grupy w kwestiach fundamentalnych. Cele te udało się osiągnąć połowicznie. Na szczycie nie doszło do skandalu, a spotkania dwustronne z prezydentem USA przebiegały w dobrej atmosferze. Niemniej jednak sam fakt, że w taki sposób funkcjonuje grupa zrzeszająca najpotężniejsze demokracje świata, wskazuje, jak napięte są relacje między jej uczestnikami.

- Z uwagi na przedwczesne opuszczenie spotkania przez prezydenta USA nie doszło do jego rozmowy z prezydentem Ukrainy, która była zaplanowana na ostatni dzień obrad. Niemniej już przed ich rozpoczęciem wskazywano, że bardzo trudno będzie skłonić Donalda Trumpa do wspólnej deklaracji, zarówno w kwestii sankcji wobec Moskwy, jak i wsparcia dla Kijowa. Według agencji Reuters kanadyjscy dyplomaci nieoficjalnie przyznali, że delegacja USA odrzucała projekt wspólnej deklaracji. Amerykański przywódca w pierwszym dniu szczytu wykazywał dużą empatię wobec Rosji. Stwierdził m.in., że państwo to zostało niesłusznie usunięte z grupy, przez co Władimir Putin miał poczuć się znieważony.
- Eskalacja konfliktu zbrojnego między Izraelem a Iranem wpłynęła na organizację szczytu i tematy rozmów oraz skupiła uwagę opinii publicznej. Wskazuje to, że w najbliższym czasie zainteresowanie światowych przywódców w mniejszym stopniu będzie koncentrować się na wojnie Rosji przeciw Ukrainie. Przebieg negocjacji w sprawie jej zakończenia może być zależny również od rezultatów konfliktu izraelsko-irańskiego. Szczególne znaczenie będzie to miało dla relacji USA i Rosji. Pierwsze jednoznacznie wspierają Izrael, druga jest sojusznikiem Iranu. Niemniej Moskwa jak dotąd nie wspiera znacząco Teheranu, co może być podyktowane m.in. dążeniem do uzyskania określonych celów w rozmowach z USA na temat kwestii ukraińskiej.
- Jednocześnie atak Izraela na Iran doprowadził do wzrostu cen ropy naftowej na światowych rynkach. W tej sytuacji kwestia ustalenia wspólnego maksymalnego limitu cenowego na rosyjską ropę nabiera dodatkowego znaczenia. Brak jego obniżenia może spowodować, że Rosja *de facto* stanie się gospodarczym beneficjentem konfliktu na Bliskim Wschodzie.
- Postawa przywódców Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i UE wskazuje na ich determinację w kwestii wsparcia dla Ukrainy, niezależnie od polityki USA. Ich celem nadal jest próba włączania Waszyngtonu do wspólnych działań, coraz wyraźniej zarysowują się jednak zdolności do prowadzenia odrębnej polityki.